

26 NIEDZIELA ZWYKŁA – 29 IX 1996

Przykre zaskoczenie i miła niespodzianka

Autor powieści psychologicznych i lauretat nagrody Nobla F. Mauriac powiedział, że nie ma tak świętego człowieka, by nie groził mu upadek na samo dno upodlenia i nie ma tak upadłego człowieka, by nie mógł się wznieść na wyzyny najwyższej świętości.

Nietrudno jest domyśleć się i zrozumieć sens przypowieści, którą posługuje się Chrystus w dzisiejszej Ewangelii. Ilustruje ona postawy ludzi, do których przyszedł Chrystus. Duchowi przywódcy w narodzie wybranym uważali się za najbardziej posłusznych Bogu, za prawdziwych synów Izraela, zachowujących Prawo Boże. I zdawać by się mogło, że oni pierwsi pójdą za Chrystusem i skorzystają z Jego zaproszenia do winnicy. Niestety, okazali się opieszali i przewrotni. Natomiast *grzesznicy i celnicy*, uważani za najgorszych, poszli za głosem wezwania. Posłuchali Jana Chrzciciela i poszli za Chrystusem.

Przedstawione przez Chrystusa sylwetki obu synów są wyraziste i w zewnętrznym wymiarze zrozumiałe. Starszy – obłudnie uprzejmy, ale i bezwzględnie uparty w swoim lenistwie. Gdyby jego postępowanie sądzić według wypowiedzianych przez niego słów i poprzestać na pozorach, trzeba by je uznać za idealne. A przecież jego

pozycja moralna jest gorsza od tej, na jaką zasługuje ten drugi. Młodszy zaś reprezentuje typowe dziecko kapryśne. Ma w gruncie rzeczy dobry charakter. Po chwilowym, może odruchowym wysokoku nieposłuszeństwa decyduje się na zmianę wcześniejszej decyzji.

Najczęściej nie znamy powodów, dla których człowiek mówi „tak”, w gładkich i układnych wypowiedziach tworzy korzystną dla siebie opinię, ale za tym parawanem słów nie idzie prawda jego życia. Składa deklaracje i oświadczenia, często bez pokrycia. Trudno powiedzieć, czy w tego typu „przedwyborczej kampanii” więcej jest słomianego zapału, braku świadomości czy zwykłego wyrachowania będącego dla nas źródłem przykrego zaskoczenia.

Wielopłaszczyznowe są powody decydujące o tym, że zbuntowany człowiek w połowie drogi przelamuje się, podobnie jak syn marnotrawny, zawraca, skruszony idzie i podejmuje zleczone mu zadanie, sprawiając tym samym miłą niespodziankę. Tak też „młodzi gniewni”, osławieni „grzesznicy” pewnego dnia zdobywają się na wysiłek i wyprzedzają „sprawiedliwych”

Postawa pierwszego stanowi swoistą przestrożę dla niego samego, jak i dla wszystkich, którzy się z nim kontaktują. Zachowanie drugiego zawiera nadzieję dla otoczenia, że może się nawrócić i dla niego samego, zbuntowanego, nieposłusznego, zagubionego, i dla tych, którzy znaleźli się poza kręgiem wierności. Dla tych ostatnich, świadomych swych grzechów i słabości płynie otucha, że nie są osamotnieni i nie muszą być ostatnimi. Ojciec nigdy nie spisze ich na stratę. Ciągłe czeka na ich powrót. Należy tylko wrócić, jak to zachęca prorok w pierwszym czytaniu. Trzeba zdobyć się na postawę uniżenia się przed Bogiem i pokory, której wzór i wcielenie widzi w Chrystusie św. Paweł, jak to opisuje dzisiejsze drugie czytanie. Nie ten bowiem wejdzie do Królestwa niebieskiego, który mówi *Panie, Panie*, ale ten, który pełni wolę Ojca.

Zaskakujący dla słuchających Chrystusowej przypowieści musiał być wyciągnięty z niej wniosek: *Celnicy i nierządnicę wchodzi przed wami do królestwa niebieskiego*. Wchodzą, ponieważ uwierzyli i wstąpili na drogę nawrócenia. Jeśli człowiek grzeszył, *zastanowił się i odstąpił od wszystkich swoich grzechów, które popełniał*, na pewno żyć będzie. Wszyscy pragniemy tego życia. Droga, która do niego prowadzi, to nawrócenie, do którego jesteśmy ciągle wzywani. Może już niejednokrotnie powiedzieliśmy Bogu „nie”. Jednak wszystko w naszym życiu może ulec zmianie, gdy podejmiemy decyzję powrotu do realizacji propozycji Ojca.

Pierwszym znakiem autentycznego nawrócenia jest akceptacja, zgoda na samego siebie. Spojrzeć na siebie w prawdzie, zdjęć z twarzy maskę i spojrzeć w lustro duszy. Potrafimy innych oceniać i wydawać o nich sądy, a teraz trzeba odwrócić ostrze krytyki i zobaczyć własne błędy i ułomności, uświadomić sobie, z czym muszę częściej chodzić do spowiedzi, a z czego mogę być dumny i zadowolony.

Drugim znakiem jest akceptacja Boga. Zgodzić się z faktem Jego istnienia, z tym, że On jest moim przyjacielem, pragnącym dla mnie dobra i szczęścia. Zgodzić się, że tak naprawdę to tylko On może mnie wyzwolić, uspokoić i pocieszyć. To On darzy mnie swoją miłością i nigdy nie jestem mu obojętny, nawet gdy ja odejdę od niego, to On będzie na mnie czekał.

Trzecim wreszcie znakiem rzeczywistego nawrócenia jest akceptacja drugiego człowieka. Znowu, zgodzić się z tym, że nie żyję sam, obok żyją inni ludzie. Inni – to znaczy, że mogą inaczej myśleć i zachowywać się. Mogą inaczej mlaskać, chlupać i siorbać. Mogą mieć swoje wady i przyzwyczajenia. Zgoda na drugiego człowieka domaga się pojednania z ludźmi. Bo może być pojednanie fikcyjne. Nie można bowiem klękać przy tej samej balustradzie i dalej żyć w niezgodzie, nadal traktując naszych bliźnich jak powietrze lub zarazę.

Przygotowując się do następnej niedzieli i związanego z nią Tygodnia Miłosierdzia już dziś wołajmy i prośmy: *Daj mi poznać drogi Twoje, Panie, naucz mnie chodzić Twoimi ścieżkami.*

ks. Andrzej Szafulski